

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stoplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja *Czasu*, przy ulicy Różanej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 18 listopada.

We czwartek, po raz pierwszy **Król Caudol**, komedia pp. Melhiac i Halévy przełożona przez p. St. Kremera dla sceny krakowskiej. Jest to nadzwyczaj wesoła komedia, która w Paryżu w *Palais Royal* doczekała się dwustu przedstawień. Rzecz dzieje się w korytarzu teatralnym i w łóżach parterowych, które scena przdstawia. W głównych rolach wystąpią panie May, Œwiklińska i Wojnowska, pp. Eker i Szymański. Rozpocznie przedstawienie operetka *Pensyonarki*.

— Rozpoczęły się próby sceniczne z dramatu Mozenthala *Zagroda Sobkowa*, która ma się ukazać na naszej scenie w niedzielę.

— Z powodu nagłego przejścia z ciepła do mrozów, teatr bywa teraz silnie ogrzewany. Dwa razy na dzień pali się w majznerach. Tym sposobem osiągnięto już należytą temperaturę, do której jednak w pierwszym dniu niepodobną było dojść.

— Chorzy: panie Wolska, Terenkoczy, Kwiecińska i pan Terenkoczy.

Korespondencya.

Warszawa d. 14 listopada.

A więc *Murzyn wenecki* czyli *Otello* zapisał się do Teatru warszawskiego. Coś to tam te kobiety nieraz w życiu swem słyszały o tym wielkim zazdrośniku, i nawet *Otellem* przezywały nieraz swych zazdrośnych mężów i admiratorów, ale żeby istotnie tak się pienił, w górę podskakiwał, ludzi rozbijał i mordował własną piękną żonę, tego ani przypuszczały ani nie aprobowały. Bo co za gorszy przykład dla mężczyzn i gotowi także o ladaco pnieć się, z rąk wydzierać chustkę, ba i nawet coś tego. niby koło fizynomii!... Takiego chyba dziś już nie ma! — mówiły dwie ładniuchne brunetki w teatrze, tuż za mną — dzisiaj zazdrośnicy zrzędzą tylko, mantyczą. „No i trochę szpiegują krok każdy a potem... czynią kroki prawne o *seperacyę quod mensam ac stolam*, i bardzo rozsądnie! Któż widział, gdyby nawet żona nie kochała, (chodź się z nią jak ze sprzątem, jak z wołem i osłem.“ Gnębić lub zabijać? Ten jegomość Schakespear strasznie posponował płeć piękną, jak to tęgą próbkę dał w *Poskromieniu złościcy*. „Dobrze jej tak — mówił opasły urzędnik — po kiego licha wybierała sobie *czarnego*, — cóżto nie miała białych!“ — dodał w poczuciu solidarności nawet z oddalną i fikcyjną przeszłością. „Nie podoba mi się ta jej predylekcyja, do grubowargiego murzyna — szeptała w loży elegant a warszawska — a raczej mam prawdę wyznać *podoba mi się*... chociaż to była tylko ze strony Desdemony spuściła oczy — prosta tylko *ciekawość*, — „która ją szkaradnie zawiodła — odrzekł wygantowany *l'ésprit fort* salonów. To tygrys nie człowiek mówił dalej — „Czasem warto być *tygrysem*...“ odrzekła głośno chichocząc się i udając rumieniec elegantka. No, a co na to wszystko nasi krytycy?.. Jedni komentując komentatorów Szakespear, nie chcą wierzyć żeby to był murzyn, lecz chyba maurytanin; inni ślepo, bezwzględnie, w bezwiednej czi dla tak ustalonej sławy jaką jest Schekspeara,

chwałą wszystko, nawet to czego by sam Schakespear nie pochwalił; — inni szukają dziury na całym, — a publiczność temczasem chodzi tłumnie. Czy będzie chodzić długo i zawsze na tę sztukę? — o tem pozwalamy sobie wątpić. Dlaczego? Bo... Szakespearu trudno jeszcze przełknąć bez zakrztuszenia; naszej publiczności, bo... trzeba by koniecznie go *zmodernizować*, przykroić, przystroić, ukrócić, obciąć, ściągnąć, czy jak chcecie... bo plemię dziś żyjące wyhodowane na chwili społecznej, wierzące tylko w chwilę społeczną lub *najbliższą* przyszlą, nie lubi zaciekać się w cierpienia istoty od siebie odrębnej, wyjątkowej i niczem sobie niepokrewnej. A na uwielbienie samego już artystycznego i psychologicznego piętna, samej myśli filozoficznej zgłębiającej naturę ludzką, nie jesteśmy *jeszcze* dosyć przygotowani, dosyć usposobieni, albo też może w obecnej chwili jesteśmy już nadto wystygli, zużyci, wyrafinowani i zmateryalizowani. Co epitetów! — nie prawda? — ale wiercie mi, że nie są one bez podstawy. Gdyby tak na przykład ten jakiś Otello zarwał wielki bank, i w łeb sobie chciał strzelać, albo gdyby taka Desdemona strzelała z rewolweru do zuchwałego męża, sztuka podobałaby się ogólnie; — przedmiot budziłby zajęcie dotykając dzisiejszego naszego życia, które się ciągle obraca około *te. o to have or not to, have that is the question*; i około wszelkich a najrozmaitszych następstw płynących z tego gorączkowego źródła. Ale sprawa tak odległa, cierpienia uformowane około osób tak odmiennych, rozwinięte przepyszne namiętności rozlicznych w tak dalekim od nas dzisiaj celu — to jest rzecz wyłącznie dla amatorów lub — lub dla znawców, których jak wiadomo — maluczko w winnicy pańskiej. Pocóż Wam zre ztą pisać o tragedyi, którą podobno bardzo dobrze, a nawet temi samymi siłami, graliście u siebie. Słówek chyba o grze naszych potęg artystycznych. No — pani Modrzejewska grała Desdemone, — grała dobrze bo nie grała źle, — czy mogłaby grać lepiej, nie wiem bo w tej chwili nie mogę się tak dalece rozpatrzeć w porównaniu dwóch artystek w roli Desdemony. Może gdybym ja był piękną i dobrą artystką, grałbym z większym trochę ogniem, nie tak apatycznie-idealnie, — mógłbym nie zakrywać tak usilnie kilku kropel krwi, któremi mnie natura niezawodnie obdarzyła, ale rzecz to gustu i poglądu, którego karcieć nie mogę. No — pan Leszczyński, jeżeli się nie zerwał p. tak forsowej roli, żyć będzie sto lat, a nie zerwał się bo zaraz w kilka dni grał Otella i gra go ciągle. Żelazne zdrowie, wytrzymałość i energia, — i zdolności zaprzeczyć mu nie można. Fuszeruje w Otellu bardzo często, i to na wielką skalę, ale ma znowu rzeczywiste momenta prawdziwego poczucia artystycznego. Otella połyka jak pigułkę trzy razy na tydzień, bo też gdyby nie on, sztuka graną byłaby nie mogła. Jest więc w warszawskim teatrze siłą roboczą potężną, a jeżeli nie zdrzemnie się na oklaskach zdenerwowanych elegantek warszawskich, to i pójdzie dalej, a wyżej. Rapacki grał Jagona, znacie najlepiej grę jego.

Mieliśmy tu operę nową, oryginalną Grosmana p. t. *Duch wojewody*. Recenzje posypały się gradem, nasze najniedowcipniejsze, pisma humorystyczne nie omie zkały autora

„zasypać“ odrazu gburowatemi zarzutami, ukutymi w ciasnych głowach tych specjalnie dowcipnych ludzi. Z tem wszystkim Opera idzie dalej, ma zawsze pełno słuchaczy — a p. Grosman zachęcony, może się postara o jeszcze lepsze dzieło muzyczne, czego mu jako oryginalnemu kompozytorowi jak najserdeczniej życzymy. Na warsztacie zaś Neumatycznym, pełno komedij, komedyek i komedyczek, sporo też dramatów, *dramców*, i dramacików, na orynie jedna tylko *tragedyjka* o ile się nie mylimy, p. t. *Hans Mathis* w której p. Królikowski grać będzie. Teraz gra ciągle p. Królikowski hrabiego de Saulles, chcąc gwałtem przekonać świat cały, że można grać nędzotę sto razy bez żadnego wyrzutu sumienia. Wytrwałość, którą się nie ma co tak dalece szczyścić!

Weredyk.

P. S. P. Modrzejewska będzie grać na swój benefis *Intrygę i Miłość*, a nie *Wiele hałasu o nic*, bo ta sztuka, jak napisał *Kuryer świąteczny*, byłaby niczem innym, tylko *Wiele hałasu o nic*.

ROZMAITOŚCI.

Na scenie teatru miejskiego w Wiedniu przedstawiono ostatniemi czasy dramat Wilkie Collins'a p. t. *Nova Magdalena*. Drażliwy to dosyć obrazek. Heroiną mocno wyemancypowana pani, która w czasie ostatniej wojny zajmowała się pielęgowaniem chorych. Dostawszy się potem jako *dame de compagnie* do znakomitego domu zdobywa serce pewnego wojskowego, który ofiaruje jej swą rękę. Ale niebaczna Magdalena przyznaje się swemu narzeczonemu do swej przeszłości a ten się cofa. Nagroda, za tę szczerość jest duchowny pretendencja, który rozgrzesza swą owieczkę i żeni się z oczyszczoną.

Rodak nasz Henryk Litolf, kompozytor głośnej operetki *Heloiza i Abelard* zawarł w Paryżu związek ślubny po raz już — piąty. Mimo to ostatnia pani Litolf liczy dopiero 17 wiosnę.

Znakomita w swoim czasie aktorka Teresa Krones wspominając o pobycie swym w Węgrzech tak przedstawia dochód, jaki miała z występu gościnnego w jednym z tamtejszych teatrów: „Teatr był pełny. Nazajutrz dyrektor przysłał mi cały dochód. Wynosił tylko 22 złr. gotówką, ale składał się jeszcze z 6 drzew sliwowych w donicach, 2 wozów kapusty, 40 butelek wina czerwonego, 8 korcy kartofli, 30 świec łojowych i... 18 funtów tytoniu.“

W Madrycie robi furore 2-aktowa opera komiczna Barbierego p. t. *El processo del cancau*.

Opera Boieldieugo *Biała dama* została przedstawioną w Paryżu po raz 1297.



Nr. porządkowy 28.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 18^{go} Listopada 1873 r.

Komedia w 3 aktach pp. Bayard i J. de Vailly z francuzkiego tłumaczona przez Franciszka Szymanowskiego:

MAŻ

N A W S I

OSOBY:

Ferdynand Colombet	— —	Pan Benda.	Cezar Poligny	— — —	Pan Terenkoozy.
Urszula, jego żona	— — —	Pani Hoffman.	Pani de Nohan	— — —	Panna May.
Pani Aigueperse, jej matka	— —	Pani Ekerowa.	Justyna, jej pokojowa	— —	Panna Kwiecińska.
Pan Matieu, przyjaciel domu	— —	Pan Eker.	Franciszek, służący p. Colombet	— —	Pan Glikson.
Edmund, kochanek Pauliny	— —	Pan Roger.	Józef, służący pani de Nohan	— —	Pan Zapałowicz.
Paulina, siostra pana Colombet	— —	Panna Ówikilńska.			

Rzecz dzieje się w Paryżu.

CENY MIEJSC: Loża parterowa i pierwszego piętra **6** złr. — Loża drugiego piętra **4** złr. — Fotel w sześciu pierwszych rzędach **1** złr. **50** cent. w następnych rzędach **1** złr. — Krzeszło w Loży parterowej lub 1 piętra **2** złr. — Krzeszło numerowane na Balkonie w pierwszych w dwóch rzędach **1** złr. w następnych **80** cent., w dalszych **70** cent. — Bilet na Parter **60** cent. — Bilet na Galeryą **30** cent.

Początek o godzinie siódmej.